

# Kaźmierczak, Jerzy

---

## "Na miejscu ustronnem lecz lubem" : pałac w Lubostroniu jako polskie refugium końca XVIII stulecia

---

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo 19 (260),  
9-26

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Zakład Historii Sztuki

*Jerzy Kaźmierczak*

„NA MIEJSCU USTRONNEM LECZ LUBEM”  
— PAŁAC W LUBOSTRONIU JAKO POLSKIE *REFUGIUM*  
KOŃCA XVIII STULECIA

Schyłek wieku XVIII to schyłek również państwowości polskiej. Ostateczny upadek I Rzeczypospolitej w 1795 r. stał się dotkliwym ciosem dla polskich warstw oświeceniowych i wydatnie wpłynął na ich przemiany światopoglądowe, torujące sobie drogę już wcześniej pod wpływem postaw preromantycznych, rozwijających się nade wszystko w osiemnastowiecznej Anglii. W Polsce czynnik polityczny przyspieszył i wyklarował te postawy; ich pierwotne światopoglądowe podłoże poczęło nasycać się treściami narodowymi i patriotycznymi, co poważnie zdecydowało później o obliczu polskiego romantyzmu.

Znamiennym wykwitem takiego zespolenia się przemian światopoglądowych z sentymentem narodowym, którego pobudzeniu wiek XVIII szczególnie sprzyjał, ale który przekształcił się w gorącą pasję po utracie niepodległości, była polska siedziba ziemiańska; i skromy dwór, i okazały pałac — ten ostatni czasem chętnie przybierający kształt zamku — w stopniu sobie odpowiednim prawie zawsze odzwierciedlały charakterystyczne postawy swoich właścicieli. Wydaje się, że reprezentatywną egzemplifikację tego zjawiska odnaleźć można w pałacu w Lubostroniu, wzniesionym — według inskrypcji na elewacji miało to nastąpić w 1800 r. — na życzenie dziedzica dóbr, hr. Fryderyka Skórzewskiego, przez architekta Stanisława Zawadzkiego<sup>1</sup>.

Za komponent — pewnego rodzaju — tego, czym była siedziba w Lubostroniu, trzeba uznać m.in. osobowość jej właściciela, ukształtowaną okolicznościami i wyjątkowymi, i typowymi. Fryderyk Skórzewski przyszedł na świat cztery lata przed pierwszym rozbiorem Polski, w Berlinie, gdzie jego matka, Marianna z Ciecierskich, była orędowniczką spraw Konfederacji Barskiej wobec króla Prus, Fryderyka II. Zafascynowana „oświeconym monarchą”<sup>2</sup>, jego to wybrała ojcem chrzestnym i jego to imię nadała synowi<sup>3</sup>. Gdy pięć lat później, już po pierwszym rozbiorze, w którym uczestniczyły przecież i Prusy, umierała (też w Berlinie, dokąd przeniosła się owdowiawszy), właśnie władcę Prus poprosiła o opiekę nad dziećmi, ten zaś chłopca — swojego chrześniaka — „kazał wychować na Niemca”<sup>4</sup>. Jednak zamiary groźnego Fryderyka nie

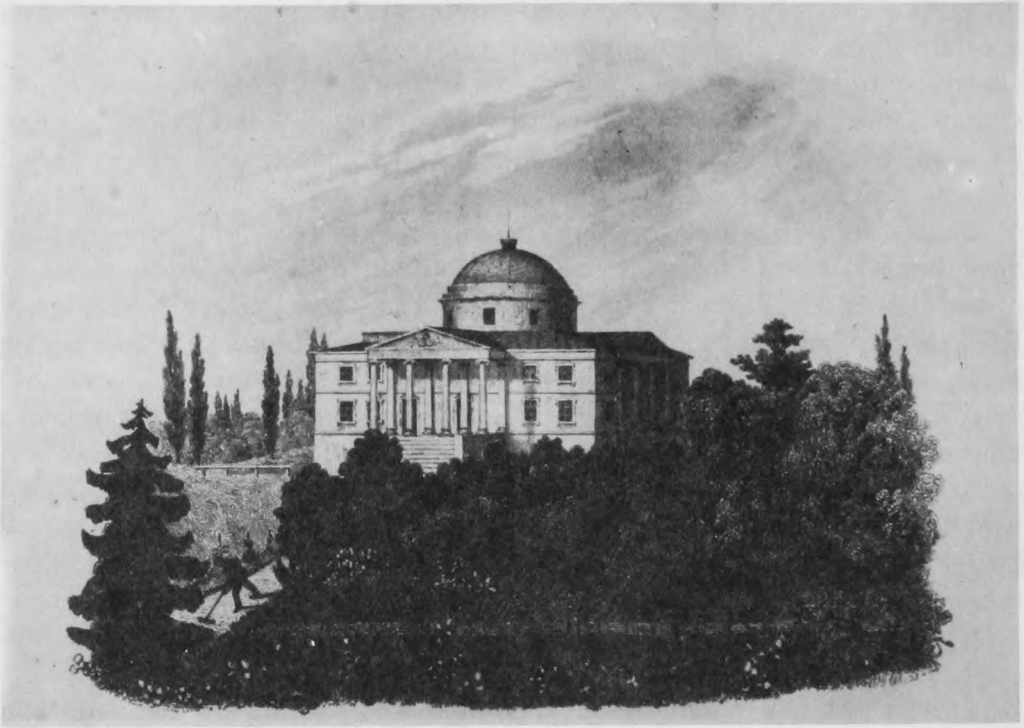
ziściły się: młodego Skórzewskiego wykradli krewni — których nazwiska (Augustyn Gorzeński, Józef Wybicki) w kwestii polskiego patriotyzmu mówią same za siebie — i przewieźli do Polski, gdzie zadbali o jego staranną polską edukację<sup>5</sup>. Po latach ten, który miał zostać Niemcem, stworzył w swoich dobrach jeden z bardziej symptomatycznych pomników polskiej państwowości i narodu.

Gdy Rzeczpospolita upadła w roku 1795, a król, wywieziony z Warszawy, został zmuszony do abdykacji, liczne pozostałości po jego bujnej działalności artystycznej wyprzedano. Augustynowi Gorzeńskiemu, swemu generałowi-adiutantowi, który zamierzał wznieść nowy pałac w wielkopolskiej Dobrzycy, Stanisław August darował marmury z zamkowego magazynu<sup>6</sup>. Skórzewski, spowinowacony z Gorzeńskim, miał natomiast zakupić *quelques colonnes et tous les chapiteaux qui devaient servir à la construction du temple de la Providence à Warsovie, pour éterniser l'oeuvre de la constitution du 3 mai 1791*<sup>7</sup>. Zakup ten dokonał się jednak nie dlatego, że nadarzyła się dobra okazja nabycia użytecznych elementów, lecz w trosce o ich zachowanie: Skórzewski uczynił to jako *jaloux de conserver ces débris* — widać, że te „szczątki” były mu drogie i godne potraktowania niczym świętość.

Kościół (Świątynia) Opatrzności Bożej w Warszawie, którego budowie patronował król, miał być narodowym wotum i pamiątką uchwalenia Konstytucji 3 maja (choć na tę ideę nałożyły się i wcześniejsze zamiary Stanisława Augusta wzniesienia Kościoła Ujazdowskiego<sup>8</sup>): kamień węgielny położono w roku 1792, w jej pierwszą rocznicę, podczas ceremonii, która — jako manifestacja patriotyczna — zgromadziła tysięczne tłumy, i wkrótce przystąpiono do robót. Te jednak wypadło rychło przerwać i na zawsze zarzucić, gdy interwencja rosyjska i współpracująca z nią Targowica zgniotyły ruch odnowy i reform — dzieło polskich patriotów. Nie doszło więc do wzniesienia tego narodowego pomnika-wotum.

Nabywając relikty tej pamiątki, Skórzewski ocalił jakby tę świętość, a wznosząc pałac z ich użyciem<sup>9</sup>, stworzył pewną jej namiastkę. Na korzyść takiej interpretacji przemawiają liczne inne elementy symboliki, jaką rezydencja lubostrońska zawarła w sobie, począwszy już od wielce symptomatycznego przemianowania miejsca, które dawniej nosiło inną nazwę; zatem już sama nazwa ustronia nabyła szczególnych odniesień.

Pałac-pomnik, postawiony przy pomocy Zawadzkiego, stanął w okolicy spokojnej i wyróżniającej się pięknem krajobrazu: „na miejscu ustronnem lecz lubem”, jak pisano<sup>10</sup>. Wszystkie opisy podkreślają ten moment; oto inna opinia — wydawnictwa propagującego wśród Francuzów polskie sprawy narodowe — o *château de Lubostron: Son site est délicieux; la beauté de ses jardins et les belles proportions de son architecture, dirigée par Stanislas Zawadzki, rendent ce domaine un des plus remarquables de la Pologne*<sup>11</sup>. Urok tych „lubych stron” zdradza też sama nazwa miejscowości, o której wprowadzenie, w miejsce dawnej nazwy Piłatowo, właściciel czynił usilnie starania wobec władz administracyjnych (pruskich już, oczywiście). Tak więc, miejsce spełniało jeden z zasadniczych warunków nowoczesnej siedziby: jako romantyczne *asilium* zapewniało pożą-



1. Pałac w Lubostroniu, rycina z *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, t. 2. Paris 1836-1837

daną izolację i oparcie w naturze. Teraz w szczególności, bo nowa rzeczywistość polityczna i odrażający system, zaprowadzony przez zaborców, faworyzowały ten eskapizm. Znamienne wyraził się na ten temat Jan Feliks Tarnowski, mówiąc o swym pięknym Dzikowie: *Ayant perdu ma Patrie, je tiens au moins au lieu de ma naissance*<sup>12</sup>; choć akcent jest tu położony na tradycję rodową miejsca, to jednak wypowiedź ta ujawnia dobitnie potrzebę znajdowania *asylum* po utracie ojczyzny. Wszystko wskazuje, że dla Fryderyka Skórzewskiego, który „lubił, aby go odwiedzano, sam rzadko gdzie bywał” i „nie przyjął żadnego urzędu chcąc pozostać niezależnym”<sup>13</sup>, *asylum* takim, schronieniem, był właśnie Lubostroń. Pałac opatrzone tu napisem zaczerpniętym z *Georgik* Wergiliusza: *Hic securus quies et nescia fallere vita*. „Beztróski spokój i życie niezdołne do oszustwa” — czyż nie jest to ewidentna aluzja do charakteru życia gdzie indziej, skażonego nowoczesnym gwarem i — co gorsza — nieprawością zaborczych rządów? (w tym kontekście znamienne wydaje się też napis we wnętrzu, w sieni, nad wejściem do rotundy: *SEMPER RECTE*; ta dewiza oznaczałaby prawość właściciela i rodziny, zapewne też głównie w odniesieniu do spraw narodowych).

Inny napis — na portyku frontowym — miał charakter dedykacyjny: *Sibi, Amicitiae et Posteris*. MDCCC (datę 1800 głosił jako rok postawienia pałacu), co trzeba uznać za równie znamienne, bo wyrażające tendencję do izolowania

się, zamknięcia w kręgu rodziny i przyjaciół (charakterystyczny dla epoki kult Przyjaźni!), i świadczące, że postawy romantyczne wzięły już górę nad barokowym sposobem życia<sup>14</sup>. Tylko w tych warunkach schronienie takie mogło spełniać wymogi prawdziwego *asilium. Sibi, Amicitiae et Posteris*; forma i wystrój pałacu wykazują, że właściciel mógł też dodać, i to na pierwszym miejscu, również: *Patriae*. Tak zresztą na pewno to pojmował.

Forma budowli, którą Zawadzki zaprojektował na pewno zgodnie z życzeniem fundatora, nawiązywała do Villa Rotonda Palladia, zresztą raczej za pośrednictwem niektórych angielskich trawestacji tego wzorca<sup>15</sup>, przy czym Królikarnia Merliniego posłużyła za wzór bezpośredni<sup>16</sup>, zgodnie z dostrzegalną regułą, że wzory stołeczne, pochodzące od twórców z otoczenia Stanisława Augusta, miały szczególny autorytet na prowincji; Fryderyk Skórzewski byłby dobrym przykładem takiego zjawiska<sup>17</sup>. Jednak rezydencje, pałace mieszkalne, rzadko otrzymywały postać centralną, głównie dlatego, że układ ten trudno było nagiąć do wymogów komfortowego pomieszkania. Jeśli więc tu właściciel życzył sobie takiego rozwiązania, to zapewne ze względu na pozamieszkalne cele swej siedziby, która przecież równocześnie miała być pomnikiem (tekst z *La Pologne...* wyraźnie akcentuje pozaużytkowe przeznaczenie pałacu, mówiąc, że niezwykle był *le but dans lequel il fut élevé*<sup>18</sup>).

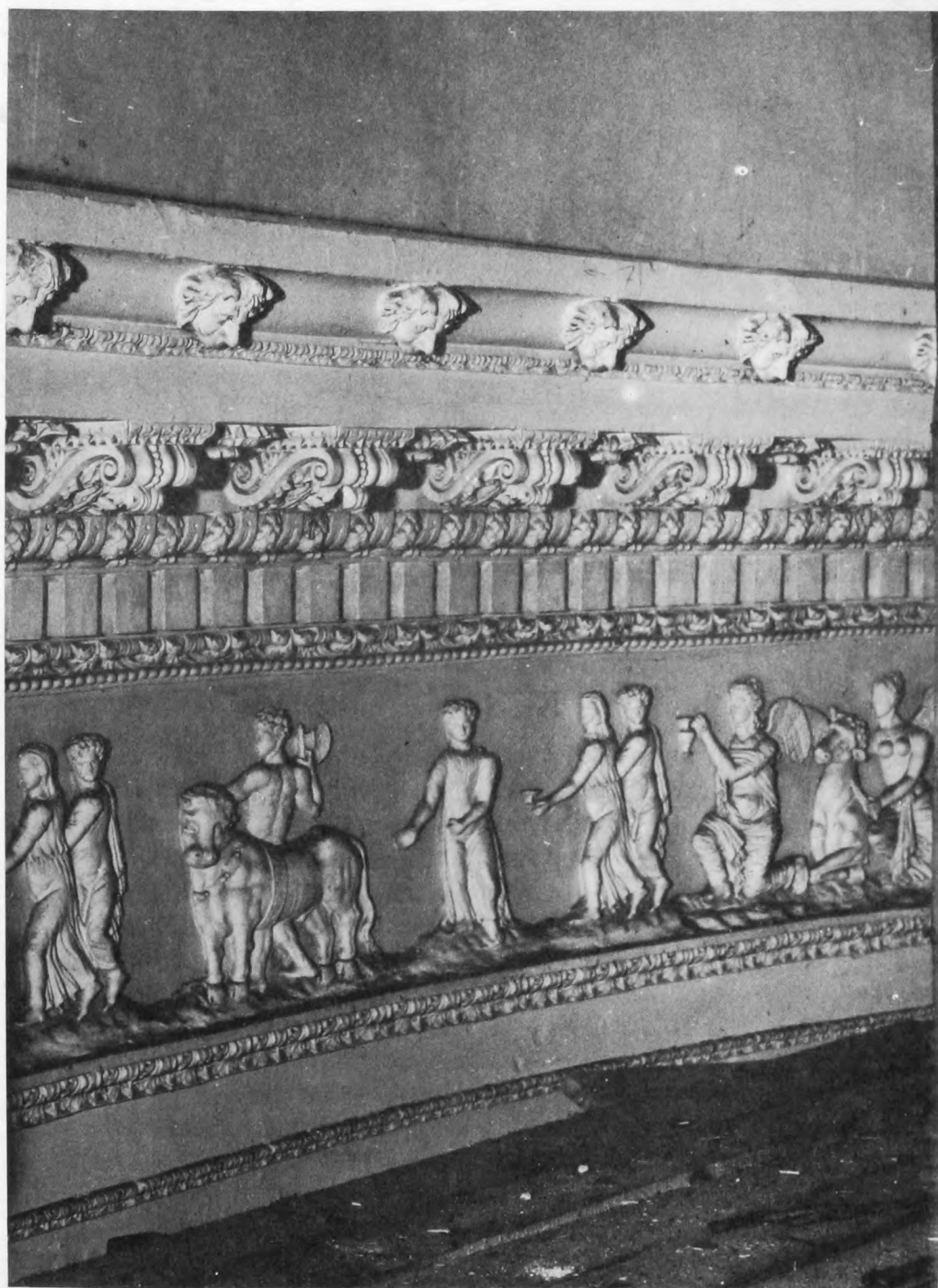
Pomnikowi, jakim od samego początku miał więc być pałac, wartości przydać miały wspomniane *débris* Kościoła Opatrzności; ponieważ nie było dane tej świątyni urzeczywistnić się, rolę jej — pomnika Konstytucji 3 maja — miał przejąć, w sposób bardziej zakamuflowany, pałac Skórzewskiego, skądinąd prywatny. W symbolicznym przejściu tej roli pomogły pałacowi oryginalne elementy tamtej budowli, które — jak zapewniała nieco późniejsza relacja — weszły w jego skład; to były na pewno cenne relikwie-relikty, których wykorzystanie — wbrew złemu losowi — dawać mogło szczególny efekt ideowy. Byłoby jeszcze lepiej — co za tym idzie — by pałac, „zastępca” Świątyni, która dla Polaków miała tyle znaczyć, przejął w jak największej mierze również jej kształt; w ten sposób unieśmiertelniłby ją — tę, której istnienie przekreśliła obca przemoc — jeszcze dobitniej.

Takiemu zadaniu mieszkalny pałac nie mógłby — rzecz oczywista — sprostać: był przecież także budynkiem użytkowym i jego pomnikowość musiała mieć granice. „Przenosząc” Świątynię Opatrzności w obręb swojej rezydencji, fundator pomyślał jednak, by ją maksymalnie upodobnić do ideowego pierwowzoru. Otóż projekt Kubickiego, który zwyciężył w konkursie na Kościół Opatrzności i był przeznaczony do realizacji, przewidywał budowlę monumentalną, o wielkiej skali. Kościół miał być centralny — ośmiobok o ścianach nieco zaokrąglonych — posiadać cztery portykowe przybudówki z czterech stron, a wieńczyć miał go potężny bęben z kopułą<sup>19</sup>. Ta imponująca budowla, usadowiona na wysokiej podbudowie (postumencie) ze schodami wspinającymi się na nią rampowo, co uwypukliłoby jej pomnikowy charakter, miała stanowić centrum równie monumentalnego układu przestrzennego, na który składały się mosty z obeliskami, zadrzewione aleje itd.<sup>20</sup> Oczywiście, z tak wielkiej skali,

monumentalności doprowadzonej do *extremum*, Skórczewski musiał zrezygnować; ani środki, ani kameralność, pożądana dla wiejskiej siedziby, nie pozwoliłyby mu na to. Jednak zrealizował to, co leżało w jego możliwościach i nie miało znamion nadmiernej pretensjonalności. Kształt dobrał taki, żeby jednocześnie i nawiązywał do nie zrealizowanej Świątyni, i nie kłócił się z mieszkalnymi funkcjami budynku. Stąd wzór palladiański, który, choć nie najdogodniejszy dla siedziby mieszkalnej, sprawdzał się jednak w takich okolicznościach, czego widowym dowodem była choćby Królikarnia. W ten sposób pałac lubostroński zyskał formę budowli centralnej (rzut kwadratowy) z rotundą pośrodku, akcentowaną na zewnątrz tamburem i kopułą, i z czterema portykami z czterech stron: w pomniejszeniu i z pewnymi wariantami wszystko to, co najogólniej cechowało zewnętrzne oblicze Świątyni Opatrzności. Innymi słowy, pałac wziął ze Świątyni to, co mógł i co było najpotrzebniejsze, by się do niej upodobnić, a pozostać jeszcze budowlą mieszkalną, i to dość skromną, taką, jakiej wymagała epoka.

„Świątynność” tego domu znajduje — być może — potwierdzenie w elemencie, który monumentalizuje wstęp na teren siedziby: między podjazdem do pałacu a aleją wjazdową ustawiono bramę, pomyślaną dość nietypowo, jako dwa olbrzymie obeliski, murowane z cegły (przed nimi stoją dodatkowo dwa niewielkie słupy granitowe zwieńczone kulami; ich wartość polegała zapewne na tym, że były to relikty dawniejszej przeszłości tych okolic, zwracające myśl ku czasom niepodległej Rzeczypospolitej: noszą wykutą datę 1676). Obeliski, egipskie słupy kultowe, w pewnej epoce ustawiane zazwyczaj przed świątyniami, miały może i tu zbliżone znaczenie symboliczne. Mógłby za tym przemawiać krajobraz, namalowany w pałacu na ścianie sieni na piętrze przez A. Smuglewicza, przedstawiający ruiny świątyni egipskiej (tematyka bliska epoce empiru, ożywiona kampanią napoleońską); przed jej pylonami, na wpół zrujnowanymi, stoją dumnie dwa nie naruszone obeliski, niczym symbole wiecznej chwały. Ruiny zresztą — może paralela zniszczonej państwowości polskiej — są tematem malowideł innego wnętrza: są to ruiny rzymskie oraz średniowieczne (zamek na skale) — nostalgiczny temat wywołujący refleksje o przemijaniu czasów wspaniałych. Motyw przemijalności czasu, tak chętnie podejmowany w sztuce niedawnej epoki w sposób bardziej emblematyczny (zegary i czasomierze, czasem sprzężone z wyobrażeniem Chronosa, jak w salach Zamku Warszawskiego), znajdować teraz będzie coraz częściej ten romantyczny wyraz (te kompozycje zdają się być wyimaginowane, wznagać się jednak będzie tendencja ukazywania konkretnych pomników przeszłości).

Wnętrza pałacu — rzecz jasna — do wnętrza Świątyni Opatrzności raczej nie nawiązywały. Odgrywały jednak pewną rolę quasi-sakralną, a to dzięki treściom, jakie wyrażały dekoracje tam zawarte. Miejscem niewątpliwie „najświętszym” miała być rotunda, położona w centrum budowli, a wymiarami i opracowaniem stanowiąca wyraźną dominantę całego pałacu<sup>21</sup>. Sali rotundowej nadano



2. Pałac w Lubostronie, sala rotundowa, fryz belkowania ze sceną pochodu ofiarnego, fragment.  
Fot. M. Głowacki

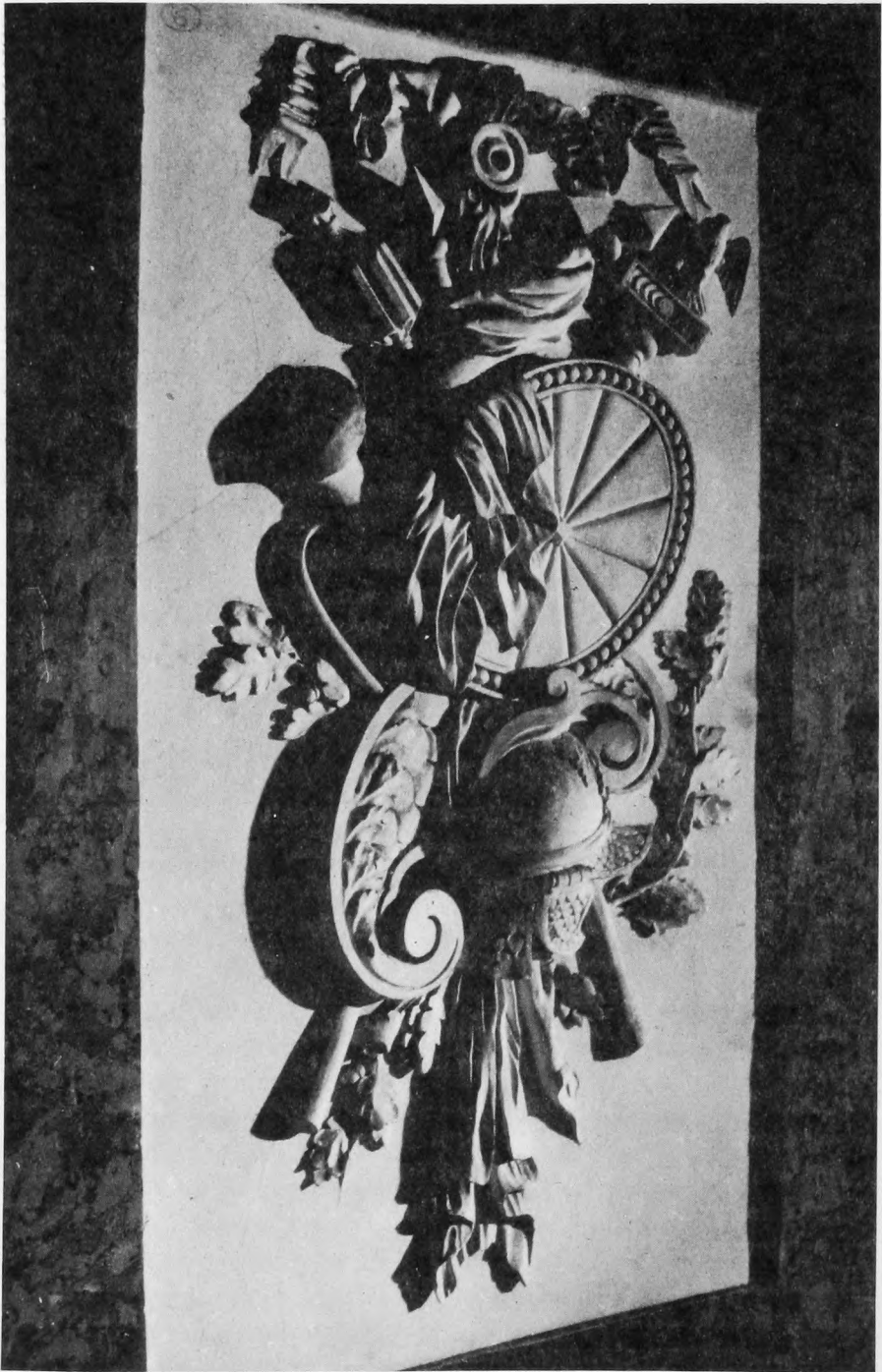
monumentalne oblicze: pod tym względem przewyższa ona być może wszystkie polskie sale tego rodzaju<sup>22</sup>. Choć bogata, ma także pewien rys surowości. Czerwone, marmoryzowane ściany kontrastują z bielą reliefowych dekoracji;

architektura, choć prosta, jest też uroczysta, emanuje szlachetnością form rodem z antyku: duża w tym zasługa wielkich kolumn korynckich, podtrzymujących belkowanie.



3. Pałac w Lubostroniu, sala rotundowa, panoplia. Fot. M. Głowacki

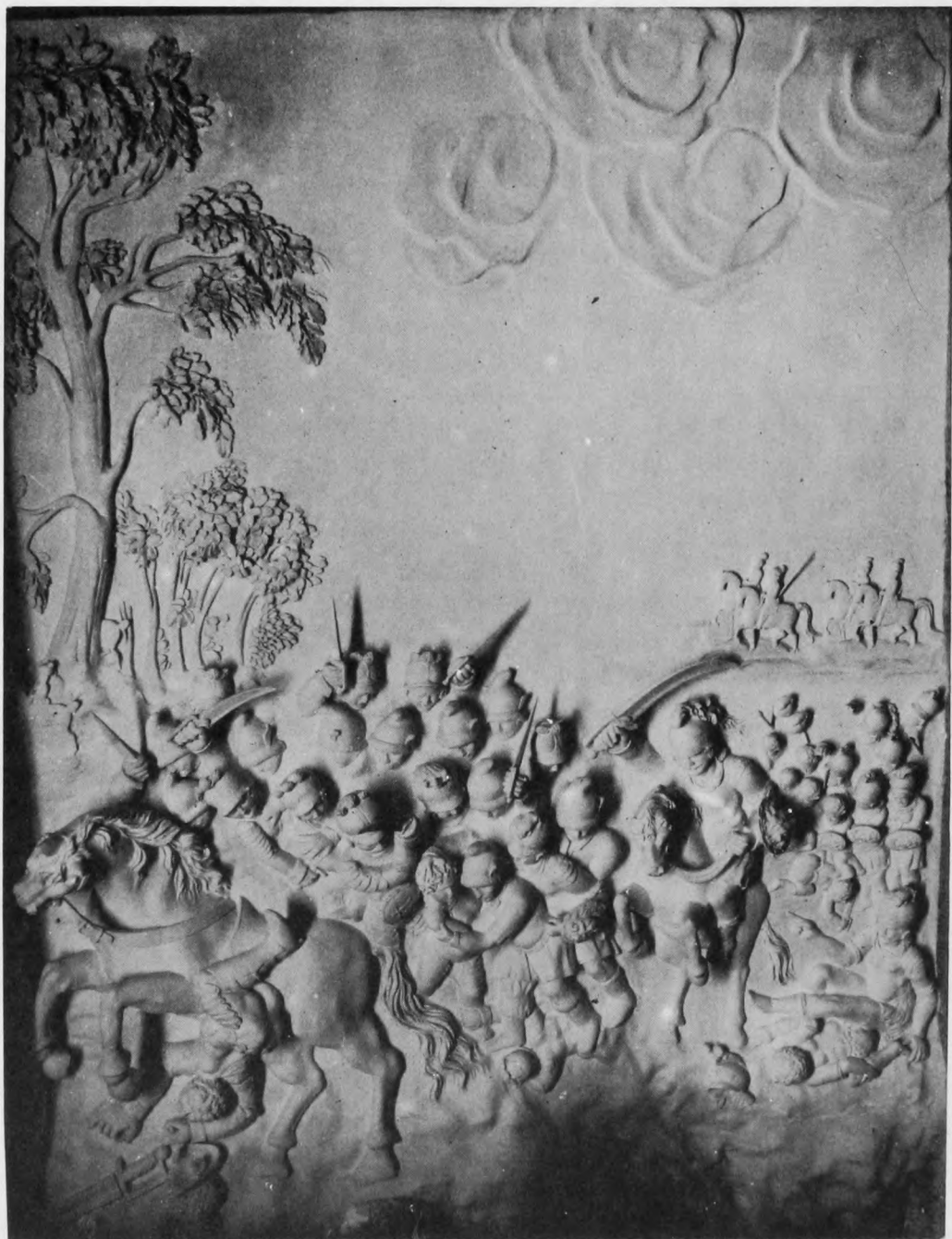




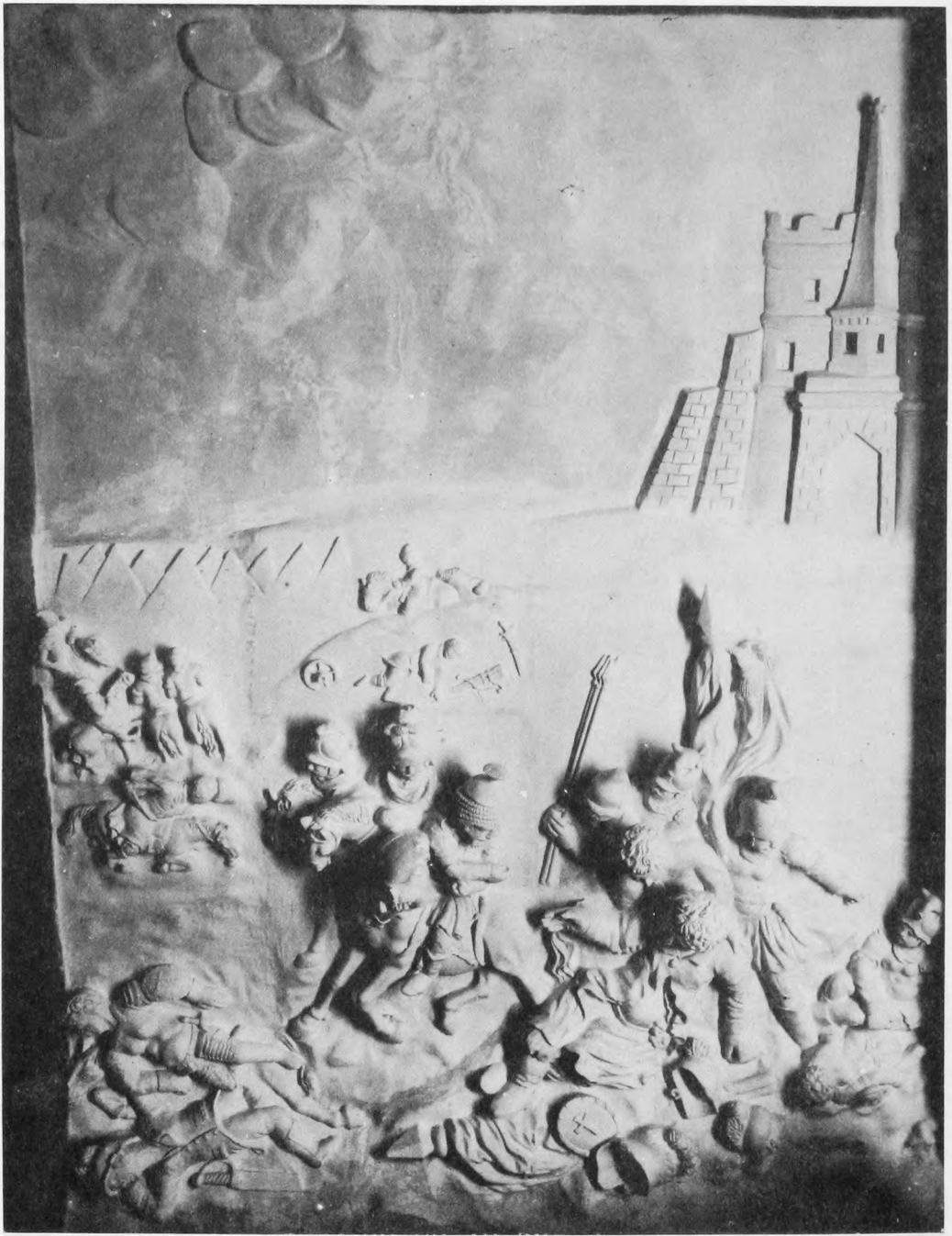
4. Pałac w Lubostroniu, sala rotundowa, panoplia. Fot. M. Głowacki

Fryz tego belkowania zawiera płaskorzeźbioną ciągłą scenę pochodu ofiarnego; są tam uskrzydłone Victorie, uśmiercające byki, i znicze płonące w urnach: ta część dekoracji ma podkreślać rolę męstwa i poświęcenia dla osiągnięcia

zwycięstwa<sup>23</sup>. W tamburze kopuły osiem reliefów przedstawia emblematy cnót wojennych, sprawiedliwości i nadziei<sup>24</sup>. Głównymi jednak akcentami plastycznymi rotundy — i jej zasadniczą treścią ideową — są cztery sceny historyczne, również reliefowe. Sala bowiem, „piękniemi płaskorzeźbami”, miała ewokować „ważne w okolicach tych zasze wydarzenia”<sup>25</sup>. Zdarzenia te, których areną



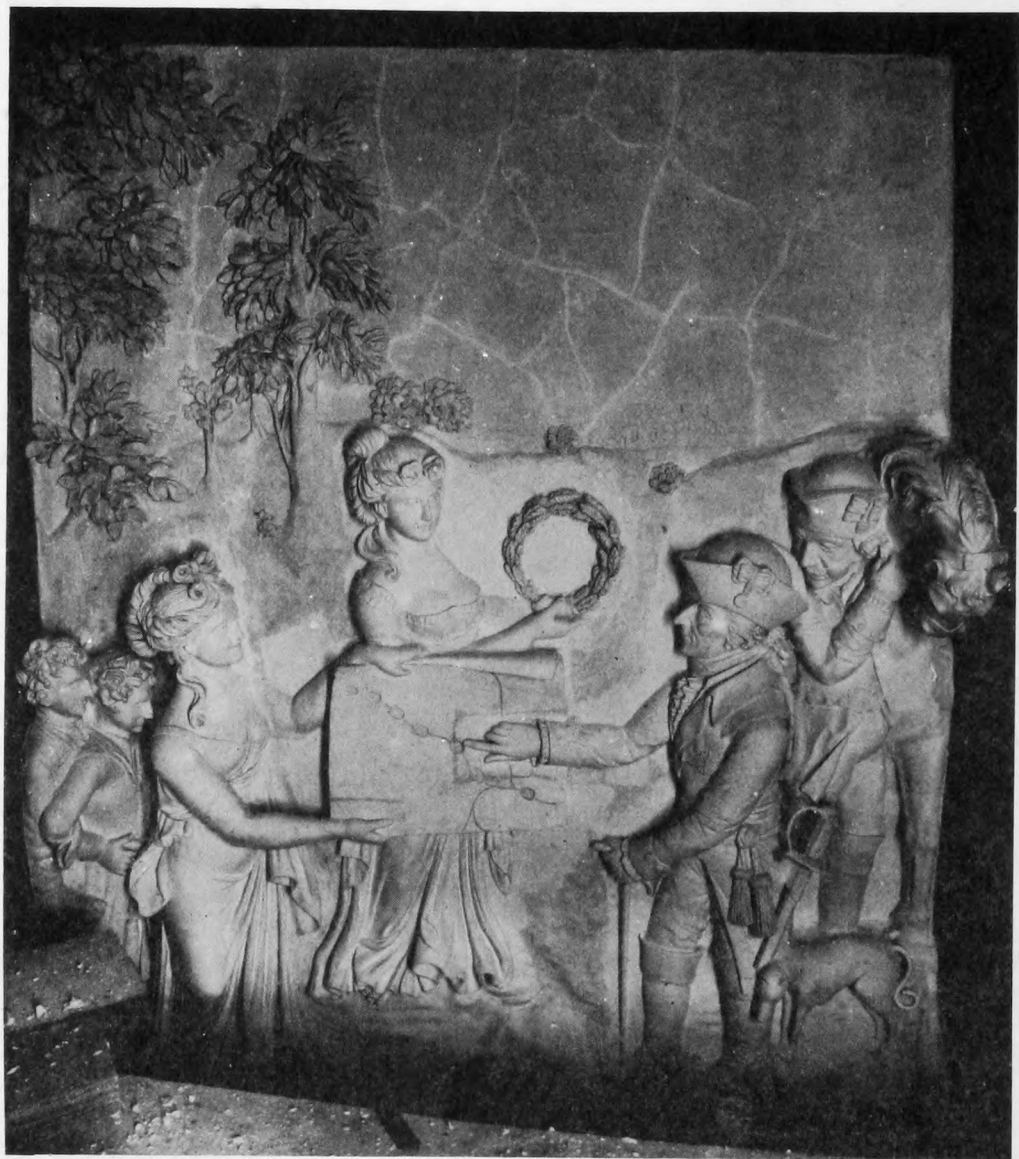
5. Pałac w Lubostroniu, sala rotundowa. Bitwa pod Płowcami — relief. Fot. M. Głowacki



6. Pałac w Lubostroni, sala rotundowa. Bitwa pod Koronowem — relief. Fot. M. Głowacki



7. Pałac w Lubostroniu, sala rotundowa. Królowa Jadwiga układająca się z Krzyżakami w Inowrocławiu — relief. Fot. M. Głowacki



8. Pałac w Lubostroni, sala rotundowa. Marianna z Ciecierskich Skórzewska prezentująca Fryderykowi II plan kanału noteckiego — relief. Fot. M. Głowacki

było rzeczywiście pogranicze Wielkopolski i Kujaw, to — zgodnie ze sformułowaniami „Przyjaciela Ludu” — „Kłeska pod Płowcami zadana Zakonowi przez dzielnego Łokietka” i „Zwycięstwo Władysława Jagielly odniesione nad Krzyżakami pod Koronowem” (byłyby to dwa czyny orężne); w innej scenie „widać piękną Jadwigę przepisującą prawa Mistrzowi Krzyżaków w Inowrocławiu w roku 1396” (chodzi o spotkanie, raczej w roku 1397, królowej Jadwigi z wielkim mistrzem Konradem von Jungingen, w mieście, które w XIV w. było tradycyjnym miejscem pertraktacji z Zakonem<sup>26</sup>), wreszcie relief czwarty, zawierający scenę mniej odległą w czasie, „wystawia Fryderyka Wielkiego

odbierającego podany sobie plan zakładu użytecznych i kosztownych szluz w Bydgoszczy”.

Na programie tym piętno odcisnęły niewątpliwie fundacje Stanisława Augusta, jednak nie tyle konkretnie poszczególne z nich, ile ogólny duch, który nimi rządził. Poświęcenie rotundy gloryfikacji historii jest bezsprzecznym echem Rotundy w Łazienkach, choć przyznać by trzeba, że tak w jednym jak i w drugim przypadku zaważyła zapewne ogólna tendencja wyposażania siedzib tego okresu w okrągłe wnętrza jako sale główne i pełniące funkcje jakby domowego przybytku, miejsca sakralizującego, nawet gdy — jak w Siernikach itd. — nie wyposażonego jeszcze w akcenty historyczno-narodowe. Takie wnętrza rychło okazały się szczególnie przydatne dla komemoracji przeszłości narodowej, np. w Pakoślawiu (pd. Wielkopolska), gdzie salę rotundową uświetniły — wpisane w uroczystą w wyrazie kolumnadę koryncką — cztery płaskorzeźby ze scenami historycznymi, transponujące odpowiednie ryciny z cyklu stworzonego przez F. Smuglewicza w ramach swoistego przedsięwzięcia patriotycznego<sup>27</sup>; reliefy gloryfikowały czyny pierwszych polskich monarchów, których terenem działania — jako ówczesny ośrodek państwowości — była późniejsza Wielkopolska, a przedmiotem — problemy związane z sąsiedztwem niemieckim<sup>28</sup> (prócz tego, dekorację tę trzeba uznać za formalne echo stanisławowskich dekoracji w Warszawie, głównie w Sali Rycerskiej Zamku).

Także lubostrońskie trzy czyny królewskie, przedstawione w reliefie, są echem tych z Sali Rycerskiej, choć ich dobór jest inny. Charakterystyczna była predylekcja ostatniego króla dla polityki pokojowej i czynów „użytecznych”. W Lubostroniu opcję tę spełniają sceny przedstawiające Jadwigę układającą się z Krzyżakami oraz inicjatywę generałowej Skórzewskiej budowy kanału noteckiego. Obok tego jednak przedstawiono dwa czyny zbrojne, a tego Stanisław August unikał. Zdrada więc to może nową postawę, bardziej romantyczną, która niebawem przeważy, a która w dawnej sile oręża polskiego widzieć będzie główny tytuł do narodowej chwały. Emblematy cnót wojennych w tamburze rotundy pałacowej, pochód ofiarny, Victorie we fryzie, odnoszą się bardziej do tych scen wojennych niż do pokojowych; czynić zadość sprawiedliwości mogą tak klęski ponoszone przez najeźdźców, jak i pokojowe regulowanie stosunków sąsiedzkich (czego tu przykładem Jadwiga). Nadzieję, wyrażoną też emblematycznie, uzasadniać miały idee przedstawione gdzie indziej. Emblematyczne i alegoryczne były w każdym razie także posilkowe dekoracje (często np. w plafonach) towarzyszące głównym akcentom treściowym, zawartym w fundacjach stanisławowskich.

Jedna wszakże z płaskorzeźbionych scen w Lubostroniu budzić może szczególne zdziwienie. Osobą, która Fryderykowi II (rzecz dzieje się już po I rozbiorze i włączeniu ziem nadnoteckich do Prus) prezentuje plan kanału, jest matka właściciela Lubostronia, wspomniana Marianna z Ciecierskich. Pożyteczna inicjatywa gospodarcza stała się więc tytułem do chwały rodowej Skórzewskich, a że realizację projektu wyjednano u króla pruskiego, mogło to służyć

za przykład dobrodziejstwa pokojowej współpracy i — jako takie — zmywać z rodziny piętno kolaboracji<sup>29</sup> (matkę, niegdyś uczestniczkę patriotycznego ruchu — Konfederacji Barskiej — mógł Skórzewski uważać zresztą za patriotkę; właśnie z tytułu adherencji do tego ruchu znalazła się w Berlinie i zawarła znajomość z Fryderykiem II, który zdawał się momentami ten ruch popierać). Nadto, scena z generałową Skórzewską staje się w ten sposób jakby paralełą sceny z królową Jadwigą: w obu przypadkach mamy do czynienia z przykładami korzyści płynących z pokojowych układów z potęgami sąsiednimi (warto przy tym pamiętać, że Prusy to faktyczny następca państwa krzyżackiego).

Jak w Pakosławiu, wyboru scen dokonano tak, by dotyczyły historii regionu. To zawężenie tematyki jest w Lubostroniu nawet posunięte dalej: o ile tam ewokowane wydarzenia wiązały się z Wielkopolską i jej rolą państwowotwórczą w czasach pierwszych Piastów, a ich waga była pierwszorzędna (o czym może świadczyć fakt, że najpierw weszły w skład tematyki rycin Smuglewicza ilustrujących chwalebne dzieje Polski), o tyle tu płaskorzeźby odnosiły się do najbliższych okolic Lubostronia i przedstawiały — prócz może bitwy pod Płowcami — zdarzenia mniej głośnie (Jagiello np. gromiący Krzyżaków nie pod Grunwaldem, lecz pod Koronowem). Wszystkie jednak — wojenne czy pokojowe — też poruszały problematykę niemiecką, czyniąc zapewne aluzję do czasów już porozbiorowych, gdy tereny te znalazły się w granicach Prus. Otóż dawniejsze dowody przewagi Polaków nad Krzyżakami (pojmowanymi jako poprzednicy państwa pruskiego<sup>30</sup>) miały wykazywać, że historia była niegdyś łaskawsza dla Polaków, że mieli oni państwo silne i zdrowe, równorzędne Niemcom lub może nawet górujące nad nimi, a już przede wszystkim prowadzące uczciwszą politykę niż one; mniej łaskawa terażniejszość znajdowała w ten sposób swoistą rekompensatę.

O ile do wydarzeń lokalnych odnosiły się płaskorzeźby (zresztą spraw przez nie poruszanych nie sposób uznać za lokalne: jak w Pakosławiu miały zapewne wykazywać doniosłość stosunków polsko-niemieckich<sup>31</sup>, polityki „zachodniej”, jak to się dziś mówi, dla polskich interesów państwowych), o tyle motyw użyty w posadzce — Orzeł i Pogoń — zwracał myśli ku całej i niepodzielnej Rzeczypospolitej, Koronie w unii z W. Ks. Litewskim; ten motyw uznać wypada za „najświętszy” w całym tym „panteonie”.

Na „panteon” zaś składały się i inne wnętrza. Westybul zdobyły popiersia „zasłużonych narodowi mężów: Ossolińskich, Konarskich, Paców, Mniszchów, Działyńskich itd.”<sup>32</sup> (bezpośredni refleks warszawskiej Sali Rycerskiej, zapewne repliki tamtejszych rzeźb<sup>33</sup>: biusty J. Ossolińskiego, S. Konarskiego, M. K. Paca, J. Mniszcha, P. Działyńskiego wchodziły w skład tej stanisławowskiej dekoracji), a w sali jadalnej znalazły się „wizerunki królów i książąt polskich [...] tudzież portrety hetmanów”<sup>34</sup>, też echo fundacji królewskich (Pokój Marmurowy, Sala Rycerska), dzieło Plerscha oparte na Bacciarellim, rozszerzone do 44 obrazów<sup>35</sup>. Tak pomyślana galeria stanowiła więc jakby kwintesencję chwalebnej historii narodu. Patriotyczne wydawnictwo dostrze-

galo w obrazach i rzeźbach pałacu *les scènes mémorables de l'histoire de Pologne* oraz *les traits de ses plus illustres défenseurs*<sup>36</sup>. „Obrońców” przede wszystkim, a więc wojowników, mimo że Skórzewski, na wzór Stanisława Augusta, uhonorował też osobistości posługujące się raczej piórem jako orężem, czego przykładem popiersie księdza Konarskiego, autora *O skutecznym rad sposobie*. Widać, że i on cenił sobie świątłych mężów, którzy ukazywali drogi do naprawy — a co za tym idzie, ratowania — Rzeczypospolitej.

W ten sposób, tym plastycznym biustom i portretem malowanym mogłyby towarzyszyć — gdyby stworzono tu tak szczególnie monumentalne i reprezentacyjne wnętrze jak Sala Rycerska Stanisława Augusta — stosowne napisy łacińskie wyjęte z *Eneidy* Wergiliusza, którymi król posłużył się właśnie w swej zamkowej sali, a znacznie później, bo po 1816 r., Jan Paweł Woronicz, niegdyś piewca tej królewskiej fundacji<sup>37</sup>, w krakowskim pałacu biskupim, zostawszy pasterzem tamtejszej diecezji. Choć jednak bez tych napisów (w Warszawie poświęconych tym, którzy „cierpieli rany dla Ojczyzny” lub „pędzili czyste życie kapłańskie” lub byli poetami tworzącymi „pieśni godne Feba”, a także tym, „którzy upiększali życie poprzez sztuki piękne” i wszystkim, „którzy dzięki zasługom utrwaliли się w ludzkiej pamięci”), to i tak, będąc echem Sali Rycerskiej, ta część dekoracji wnętrz lubostrońskich czyniła z pałacu rodzaj *elisium*, przeznaczonego dla polskich *grands-hommes*, wielce zasłużonych dla narodu, a więc swoiście „wybranych” dla wiecznej chwały, na podobieństwo *elisium* wergiliańskiego z VI księgi *Eneidy*, do którego wprowadza Eneasza i przewodzi mu Sybilla Kumejska<sup>38</sup>. Może i do tego nawiązuje motyw wspomnianych byków ofiarnych z sali rotundowej, bo siedem takich zwierząt kazała zabić Eneaszowi Sybilla przed wstąpieniem do świątyni, by w ten sposób prosić bogów o wróżby. Nic dziwnego, że Sybilli — w podobnym czasie — poświęci świątynię, przeznaczoną pamięci przeszłości narodowej, księżna Czartoryska w Puławach. Tam miała antyczna wróżka — „opiekunka” przybytku gromadzącego polskie świętości narodowe — przepowiadać przyszłość, nie mniej chwalebna niż ta przeszłość, ewokowana przez zgromadzone pamiątki dawnej Polski. O taką więc wymowę, związaną z dekoracjami partyotycznymi bądź z partyotycznymi zbiorami — na pomysł takiej literackiej „przenośni” wpadł, jak się zdaje, król jako pierwszy — chodziło zapewne w przybytkach-naśladownictwach ideowych Sali Rycerskiej, w tym w Lubostroniu.

Cała budowla była tu rodzajem „panteonu”, łącznie z asocjacyjnością jej formy, co uwidoczniło powyżej. Dekoracje rozmieszczone na elewacjach zewnętrznych też mówiły wiele. W naczółku portyku północnego „unosi się Orzeł biały z Pogonią”, czego odpowiednikiem po stronie południowej były „pszczoły, ówczesne godło Francuzów”<sup>39</sup> w otoczeniu panopliów. Herb Rzeczypospolitej jako pendant godła post-rewolucyjnej Francji to wyraz oczekiwań związanych ze zwycięstwem Bonapartego, pod którego skrzydłami utworzyły się właśnie legiony Dąbrowskiego („Marsz, marsz Dąbrowski” i „Dał nam



przykład Bonaparte jak zwyciężać mamy” — tak brzmiała współczesna pieśń Legionów napisana przez Wybickiego, o którego związkach rodzinnych ze Skórzewskim warto nie zapominać) i który — wierzono — wyzwoli i odbuduje dawną Rzeczpospolitą Obojga Narodów. W tę to stronę zdają się kierować nadzieje emblematycznie wyrażone w rotundzie pałacu<sup>40</sup>.

Pozostałe fasady (naczółki portyków) zawierały: ogrodowa (zachodnia) — przedstawienie Chronosa, jeszcze jeden motyw przemijającego czasu, tym razem w postaci tak częstej w programach stanisławowskich (Sala Rycerska; gdzie indziej zegary), towarzyszący zadumie nad minioną świetnością (do tej idei zdają się też nawiązywać — jak wspomniano — niektóre malowidła we wnętrzach: ruiny egipskie, rzymskie i ruiny zamku średniowiecznego; osobliwiej te ostatnie mogą symbolizować zgasłą Polskę); frontowa (wschodnia) — herby fundatorów pałacu-pomnika i jego mieszkańców zarazem, strażników „świętości” narodowych. Napisy — już omówione — podkreślające izolację miejsca, jego wyłączenie z otaczającego świata zgiełku i nieprawości: takim to wspom szczęśliwości przypadnie teraz rola depozytów wspomnień i świętości narodowych. Jako takie, staną się one sakralnymi niemal przybytkami, i znamienne są słowa opisu Lubostrońa zawarte w *La Pologne historique...* z 1836 r.: cel, dla którego pałac postawiono, i narodowe wspomnienia zgromadzone weń *remplissent l'âme d'une pieuse admiration*<sup>41</sup>. „Przepelniają duszę nabożnym podziwem” — a wszędzie tu (*partout*) *se retrouve la religion et l'espérance d'un meilleur avenir*. Duch religijny i atmosfera nabożeństwa musiały panować w tych przybytkach kultu narodowej przeszłości, służących jednocześnie podtrzymaniu nadziei na odrodzenie w przyszłości, bo przecież rodowe siedziby polskie stały się teraz sanktuariami. Dobitnie wyraził to J. Ch. Ostrowski, pisząc w swych *Lettres sur quelques contrées de la Galicie, ze après le désastre de 1812* [czas zdruzgotanych nadziei na odbudowę państwa z pomocą Francji; rzecz wolno jednak z powodzeniem odnieść do wcześniejszej daty upadku Polski (1795)] [...] *les Polonais se sont refugiés dans le sanctuaire inviolable de la famille; ils ont embelli leur séjour de tout ce qui peut rendre la vie supportable dans l'abaissement cruel où le sort les avait plongés*<sup>42</sup>. Tak upiększając swe rodzinne sanktuaria i ich otoczenie, *les Polonais refugiés* myśleli przede wszystkim o upamiętnieniu ich państwowości, dawniej świetnej, i o tym, by jej ideę przekazać potomnym. Pałac lubostroński, którego wergiliiańskie motto dobrze potwierdzało, że ten dom, w którym panowały „beztroski spokój i życie niezdolne do oszustwa” (*secura quies...*), stał się *asilium*, *refugium* rodzinnym, dedykowany był więc *Sibi* (co oznaczało także rodzinę), *Amicitiae* (znamienny dla czasów preromantycznych kult przyjaźni; przed przyjaciółmi *asilio*ów takich oczywiście nie zamykano) *et Posteris*; miał więc pamięć o przeszłości przechować i przekazać przyszłości. Dewiza „Przeszłość Przyszłości” — inskrypcja na puławskiej Świątyni Sybilli — mogłaby przyświecać również przybytkowi pamięci narodowej, jaki w Lubostrońiu stworzył hr. Fryderyk Skórzewski.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Zagadnienia tu rozważane zostały w odniesieniu do pałacu w Lubostroniu wprowadzie już wcześniej podjęte przez Z. Ostrowską-Kęłbowską obszernie i przekonująco, zwłaszcza w pracy *Architektura pałacowa drugiej połowy XVIII w. w Wielkopolsce*, Poznań 1969 (głównie s. 271—290), niemniej przemyślenia autora niniejszego artykułu, w pewnym zakresie inaczej zniuansowane i pozwalające inaczej rozłożyć akcenty, mogą usprawiedliwić — jego zdaniem — jeszcze jedną próbę interpretacji treści związanych z tą rezydencją. Za autorką wspomnianej pracy wypada jednak i tak powtórzyć pewne elementy, fundamentalne dla uzyskania pełni obrazu tej ciekawej realizacji artystyczno-ideowej.

<sup>2</sup> Zob. S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1981, s. 98, 114—115.

<sup>3</sup> A. M. Skałkowski; cyt. wg Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 272.

<sup>4</sup> Ibid.

<sup>5</sup> Ibid.

<sup>6</sup> Ibid., s. 258.

<sup>7</sup> *Le Château de Lubostron*, [w:] *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, t. 2, Paris 1836—1837, s. 150. W tłumaczeniu (wszystkie przekłady autora) cytat brzmiałby: „niektóre kolumny i wszystkie kapitele, które miały służyć do budowy Świątyni Opatrzności w Warszawie, [wznoszone] dla uwiecznienia dzieła Konstytucji 3 Maja 1791” i dalej (*jaloux*...): „w trosce o zachowanie tych szczytków”.

<sup>8</sup> M. Kwiatkowski, *Stanisław August, król-architekt*, Wrocław 1983, s. 224.

<sup>9</sup> Skórczewski *fit l'acquisition de ces restes et en orna son château* wg relacji z *La Pologne*..., s. 150. W przekładzie: „nabył te resztki i przyozdobił nimi swój zamek (= pałac)”.

<sup>10</sup> *Pałac w Lubostroniu*, „Przyjaciół Ludu”, t. 2, 1836 (Leszno), s. 305.

<sup>11</sup> *La Pologne*..., s. 150. W przekładzie: „Jego położenie jest wyśmienite; piękno ogrodów i wspaniałe proporcje architektury, kierowanej przez Stanisława Zawadzkiego, sprawiają, że posiadłość ta należy do najznakomitszych w Polsce”.

<sup>12</sup> List do matki; Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. ADzT 252. W przekładzie: „Straciwszy Ojczyznę, cieszę się przynajmniej miejscem moich narodzin”.

<sup>13</sup> *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich*, wyd. S. Karwowski, Poznań, Lwów, New York, b. d., t. 1, s. 70.

<sup>14</sup> Por. Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 125.

<sup>15</sup> Ibid., s. 276—281.

<sup>16</sup> I. Malinowska, *Stanisław Zawadzki*, Warszawa 1953, s. 34.

<sup>17</sup> M. Kwiatkowski, *Stanisław August*, s. 254.

<sup>18</sup> *La Pologne*..., s. 150. W przekładzie: „cel, dla którego został wzniesiony”.

<sup>19</sup> M. Kwiatkowski, *Stanisław August*, s. 230.

<sup>20</sup> Ibid.

<sup>21</sup> Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 284.

<sup>22</sup> Ibid., s. 283

<sup>23</sup> Ibid., s. 288.

<sup>24</sup> Ibid.

<sup>25</sup> *Pałac w Lubostroniu*, s. 306.

<sup>26</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11, z. 8, opr. Z. Chrzanowski i M. Kornecki, Warszawa 1974, s. 7.

<sup>27</sup> M. Porębski, *Malowane dzieje*, Warszawa 1961, s. 49—50.

<sup>28</sup> Zob. Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 238—244.

<sup>29</sup> Por. *ibid.*, s. 285.

<sup>30</sup> O związkach potęgi pruskiej w czasach nowożytnych ze średniowiecznym państwem krzyżackim w świadomości Polaków doby rozbiorowej niech świadczy np. zapis w *Pamiętnikach* Jana Duklana Ochockiego, który pod wrażeniem obrazu Bacciarellego „Hołd Pruski” w Sali Rycerskiej Zamku Warszawskiego (urządzonej staraniem króla ostatecznie w 1786 r.) zanotował: „Wyobraźnia rozplamiona wystawiała mi wszystkich panujących na rynku tym [krakowskim]

odbierających łupy i trofea, i chorągwie homagialne lenników, między którymi z goryczą ujrzałem późniejszych nieprzyjaciół” (cyt. wg K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 124). Krakowski hołd księcia Prus, a byłego wielkiego mistrza krzyżackiego — wydarzenie w swoim czasie chwalebne — budził z perspektywy historii i takie refleksje. Negatywnie już oczywiście oceniano w tym czasie późniejsze kluczowe wydarzenia w dziejach stosunków polsko-pruskich, zwłaszcza traktat welawski z 1657 r., na którego mocy „wzmocniał się sąsiad, którego lękać się trzeba było sprawiedliwie”, jak zauważał w 1791 r. Kajetan Sierakowski (cyt. wg jw., s. 173). Znamienne — a głosem poety — zareagował na tenże obraz Bacciarellego Jan Paweł Woronicz, pisząc w 1786 r. o „Hołdzie Pruskim”: „Przysięgli — Boże, byłeś świadkiem! Twe pioruny ścigają i w lat tysiąc wiarołomne plemię! [...] Ty, Tomicki, przy tronie stojąc, starcze święty, zamyśliwszy się [...] coś w przyszłości czytasz!... Że się w czasie o Prusach polskich nie doczytasz?” (J. P. Woronicz, *Wiersz na pokoje nowe w zamku królewskim, obrazami sławniejszych czynów polskich, portretami i biustami znakomitszych Polaków ozdobione*). Gdzie indziej tenże autor również przywołuje scenę Hołdu i tak woła do Zygmunta Starego: „Lecz stój, królu! Czy słyszysz tej ziemi zadrzenie? I w jej lochach okropne wycie i jęczenie? [...] Ej, królu! Czy to wszystko nieszczęścia nie wróży, czy ten lennik twym wnukom gorzko nie odsłuży? Czy ta lenność zwierzchników śladu nie zatraci, a ojczyzna twej łaski gardłem nie przyplaci?” (J. P. Woronicz, *Świątynia Sybilli*, 1801).

<sup>31</sup> Por. Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 285.

<sup>32</sup> *Pałac w Lubostroniu*, s. 306.

<sup>33</sup> Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 288.

<sup>34</sup> *Pałac w Lubostroniu*, s. 306.

<sup>35</sup> Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 288.

<sup>36</sup> *La Pologne...*, s. 150. W przekładzie: „pamiętne sceny z historii Polski” oraz „rysy jej najznakomitszych obrońców”.

<sup>37</sup> *Wiersz na pokoje nowe...*

<sup>38</sup> Por. A. Rottermund, *Zamek Warszawski w epoce Oświecenia. Rezydencja monarsza — funkcje i treści*, Warszawa 1989, s. 123 i n.

<sup>39</sup> *Pałac w Lubostroniu*, s. 306.

<sup>40</sup> Z. Ostrowska-Kęłbowska, *Architektura pałacowa*, s. 289.

<sup>41</sup> *La Pologne...*, s. 150. W wolnym przekładzie: „przepelniają duszę nabożnym podziwem, a wszędzie dostrzec można nabożeństwo do lepszej przyszłości, tudzież nadzieję na tężę”.

<sup>42</sup> J. Ch. Ostrowski, *Lettres sur quelques contrées de la Galicie*, [w:] *La Pologne...*, t. 3, Paris 1839—1842, s. 159. W przekładzie: „po klęsce roku 1812, Polacy schronili się w nienaruszalnym sanktuarium swoich rodzin; swój pobyt w nim upiększyli tym wszystkim, co mogło sprawić, że życie w owym okrutnym poniżeniu, w które los pogrążył ich, stawało się znośniejsze”.